Nr. 92. Kraków, czwartek 4 kwietnia 1907. Rocznik XVI.

Redakcya i administracya: Kraków, Sławkowska 29.

Prenumerata miesięczna:
z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h,
za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h.

Konto czekowe Nr. 834.095.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

Telefon redakcyi 396 — administracyi 624.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 6 wieczór, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 10 rano.

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu wyborczym.

Czas odnowić przedpłatę!

Prenumerata „Naprzodu“ wynosi:

	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie bez doręczenia do domu . . .	K 4·80	K 1·60
w Krakowie z doręczeniem i na prowincyi z przesyłką pocztową .	K 6·—	K 2·—

Celem uniknięcia przerwy w otrzymywaniu dziennika należy prenumeratę nadesłać jak najrychlej.

Zamiejscowi abonenci zechcą przesłać prenumeratę naszymi czekami pocztowymi (Nr 834.095).

Miejscowi abonenci mogą płacić albo w administracyi, albo do rąk inkasenta, nie zaś roznosicielom.

Administracya „Naprzodu“,
Kraków, Sławkowska 29 (Telefon 624).

Zwycięstwo wyborcze socyalistów w Finlandyi.

Partya socyalistyczna w Finlandyi odniosła świetne, wspaniałe zwycięstwo. Ze wszystkich stronnictw otrzymała ona największą liczbę głosów i, co za tem idzie przy systemie wyborów proporcyonalnych, największą liczbę mandatów.

Z 830.356 głosów otrzymali:

Socyaliści	**308.669**
Starofinowie	227.815
Młodofinowie	115.629
Szwedzka partya ludowa . . .	100.439
Związek chłopski	46.022
Chrześcijańska partya robotnicza	12.434
Klerykali luterańscy	5.905
Związek wyborczy chrześcijański	4.512
Dzicy	4.879

Mandatów socyaliści otrzymali **81**, starofinowie 58, młodofinowie 26, partya szwedzka 24, związek chłopski 9, robotnicy chrześcijańscy 2.

Z wybitniejszych przedstawicieli ruchu robotniczego wybrani: redaktor Walpas, stolarz Pertila, Dr. af Ursin i Uenjö Sirola.

Kobiety mają w Finlandyi czynne i bierne prawo wyborcze. Nie wiadomo jeszcze dokładnie, ile kobiet wybrano; jak się zdaje, z 200 posłów niemniej jak 20 należy do płci niewieściej. Między innemi wybrano kandydatkę służby domowej — Nuinę Sillanpaa.

Ruch wyborczy.

Hyeny kahalne przy robocie. Trójca kahalna pp. Mirtenbaum, Margulies i Wasserberg sprosiła na wtorek 2 kwietnia na godz. 7 wieczorem przełożonych i członków synagog krakowskich celem omówienia „spraw ważnych“. Zebrało się w sali posiedzeń kahału przeszło 150 reprezentantów żydowstwa, którzy się zeszli w przekonaniu, że sprawy, będące na porządku dziennym, są niezmiernej wagi.

Tymczasem zaraz na wstępie okazało się, co to za zgromadzenie być miało; pod niewinnym płaszczykiem „spraw ważnych“ chcieli kahalni macherzy wyborczy urządzić konwentykiel ku czci p. Sarego.

Zagaił zebranie p. Mirtenbaum, plotąc niedorzeczne, idyotyczne wprost brednie na temat walki klasowej i nawołując do oczyszczenia się „z plamy socyalistycznej“. (P. Mirtenbaum niedawno oczyścił się z plamy „niezawisłości“ i przyjął chrzest stańczykowski, dlatego nie może „czyszczenia“ zapomnieć).

Po nim mówił o „interesach“ żydowstwa drugi potentat kahalny p. Margulies, przekonywując zawzięcie siebie samego, bo zgromadzenie tak jego słowa, jak i zacnego przedmowcy, przyjmowało salwami śmiechu.

O wyborze przewodniczącego zebrania nie chcieli panowie ci słyszeć — sami prowadzili obrady, a gdy zabrał głos robotnik tow. Kaufmann i rozpoczął omawiać nadużycia kahalne, sierdzisty p. Margulies rozwiązał zgromadzenie i wezwał wszystkich do opuszczenia sali.

Protestowali przeciw temu haniebnemu postępowaniu p. dr Ignacy Lauer i tow. Mischel, piętnując takie lekceważenie reprezentantów całego żydowstwa krakowskiego, a zgromadzeni głośno dali wyraz swemu oburzeniu, wyrażając zaraz na sali jednomyślnie nieufność i pogardę marnym naganiaczom kahalno-stańczykowskim.

P. Margulies telefonował po policyę, widząc istną burzę na sali i zląkłszy się sam skutków swego nierozumnego kroku, a zauważywszy, że publiczność sali opuścić nie zamyśla, polecił agentowi policyjnemu rozwiązać zebranie. Ale agenta wyproszono zaraz za drzwi, a panowie kahalnicy usłyszeli tyle słów gorzkiej prawdy, że się im chyba odechce raz na zawsze niewdzięcznej roboty wyborczej. Poczem zebrani ruszyli na wezwanie tow. Mischla do „Postępu“, gdzie dr Lauer napiętnował łajdactwa kahalników i to niesłychane zlekceważenie reprezentacyi żydowstwa. Żydowscy wyborcy powinni dobrze zapamiętać sobie, jak kahalni potentaci bagatelizują sobie ogół reprezentantów żydowskich.

Po przemówieniu tow. Mischla uchwaliło zebranie oburzenie panom kahalnym i postanowiło jednomyślnie rozwinąć usilną agitacyę za kandydaturą dra Adolfa Grossa.

Zgromadzenie komitetu kupców krakowskich odbyło się wczoraj w sali ratuszowej przy udziale 36 osób pod przewodnictwem starszego kongregacyi kupieckiej p. Schwarza. Omawiano sytuacyę wyborczą i uchwalono w najbliższym czasie zwołać ogólny wiec kupców krakowskich. Uprawnionych do głosowania kupców — prawdopodobnie tylko chrześcijan — liczy Kraków 1563.

Młodzież handlowa odbyła również wczoraj zgromadzenie w lokalu stow. kupców i młodzieży handlowej. Uprawnionych do głosowania pomocników handlowych jest 894.

Z Drohobycza piszą nam: Lista wyborców wyłożona obecnie w magistracie jest wprost dokumentem „galicyjskich wyborów“. Roi się ona od nieboszczyków, którzy na Wielkanoc zmartwychwstali z grobów na rozkaz p. Jakóba Feuersteina, aby głosy swe oddać na dra Löwensteina. Wedle ustawy lista ma być alfabetycznie ułożona, ale alfabet drohobycki jest odmienny od alfabetu używanego w Europie, skutkiem czego szukanie nazwisk w tej liście wymaga bardzo wielkiej straty czasu i trudu. Za egzemplarz drukowany takiej listy musieli nasi towarzysze zapłacić 195 koron! Przygotowują oni obecnie masowe reklamacye, aby wprowadzić do listy żywych, a wyrzucić z niej umarłych. Egzemplarze listy wyłożone są do przejrzenia w lokalu stowarzyszeń robotniczych, w lokalu powiatowej Kasy chorych i w kancelaryi adwokackiej tow. dra Friedmanna. Tam sporządza się reklamacye. Termin reklamacyjny kończy się 8 kwietnia!

Ani dr Löwenstein, kandydat „zdrady narodowej“, ani dr Zipper, kandydat syonistów, nie pokazali się jeszcze w Drohobyczu. Natomiast kandydat socyalnej demokracyi, tow. Haecker, stanął już przed wyborcami na publicznych zgromadzeniach.

W niedzielę 31 marca po południu odbyło się bardzo liczne zgromadzenie wyborców żydowskich, które zagaił dłuższem przemówieniem tow. dr Friedmann. Przewodniczącymi zostali wybrani tow. dr Friedmann, p. Lindenbaum, właściciel dóbr, i p. Tepper.

Mowę kandydacką wygłosił tow. Haecker, który wyłuszczył program socyalnej demokracyi i wykazał, jak szkodliwą jest dla żydów polityka zarówno syonistów, jak i kahalników, usiłujących z ludności żydowskiej zrobić gwardyę „rady narodowej“, znienawidzonej przez lud pracujący wszystkich narodowości i wyznań.

W dyskusyi przemawiali tow. Klein i Schiffler, oraz tow. dr Friedmann, poczem zgromadzeni z zapałem uchwalili kandydaturę tow. Haeckera. Po końcowem przemówieniu kandydata, który scharakteryzował idyotyczne pogłoski, rozpowszechniane o nim przez syonistów, wezwał tow. dr Friedmann do usilnej agitacyi, do reklamowania prawa wyborczego i wyreklamowania nieboszczyków.

W poniedziałek 1 b. m. po południu odbyło się ogólne zgromadzenie przedwyborcze, w którem — mimo, że afisze zdarli przeciwnicy — wzięła udział wielka liczba wyborców polskich, ruskich i żydowskich. Zagaił zgromadzenie tow. Denasiewicz, przewodniczył tow. dr Friedmann.

Kandydat tow. Haecker wygłosił obszerną mowę, w której przedstawił sytuacyę, stworzoną przez powszechne, równe prawo wyborcze, zdobyte przez socyalistów, dał charakterystykę tych kandydatów, którzy nigdy się o lud nie troszczyli, a nagle teraz, przed równymi wyborami, zapłonęli niespodzianą miłością ludu, aby sobie pozyskać głosy ludności jako szczebel do tytułów, orderów itp.; wykazał dalej potrzebę solidarności między ludnością polską, ruską i żydowską w walce przeciw wspólnemu wrogowi: „zdradzie narodowej“. Mowę kandydacką przyjęli wyborcy żywymi oklaskami.

W dyskusyi przemawiali tow. Denasiewicz i Schiffler, a następnie po

LEON FRAPIE.

OCHRONKA.

43

— Kiedy nie jesteś w szkole, w niedzielę rano przyjdź do mnie. Mam książki z obrazkami, coś do zjedzenia, mam też centy... Wiesz co, chodźmy do bazaru, kupię ci, co ci się spodoba; wybieraj... Zgoda! ale musisz mnie pocałować.

Bonvalot jest jednym z tych, co nie umieją całować. Przytknął, wsadził mi swoją mordkę za ucho i uczułam na szyi przykry chłód jego nosa, jakby zimne dotknięcie przedmiotu, który wybrał chciwie, bez wahania: wybrał nóż.

Pani Paulin mówi ze mną tylko o rzeczach tyczących się służby, a prześladuje mnie gorzej, niż gdyby mówiła o troskach, wypisanych na mej twarzy. Oczy jej śledzą za mną i męczą mnie.

Na szczęście mam swój antydot.

Dziś szorowanie szło zapamiętale; aż ogłupiona jestem przez to. Wieczorem, łokcie wsparłszy na stole, uśmiecham się do wszystkiego, co mi przez głowę przechodzi... Dzień dobry, Tricot... Ten chcąc pocałować, przymyka oczy i wyciąga szyję, jak gdyby łykał za dużą pigułkę.

Około nowego roku, kiedy tak silny był mróz, jedna z opiekunek, ta w żałobie, przynosząca tyle cukierków, była podczas pauzy na podwórzu. Tricot stał przy niej; widać było jego gołe nogi, łatwo było domyśleć się, że pod fartuchem nie było ciepłego odzienia.

— Mój Boże, jak temu biedactwu zimno być musi! — rzekła ta dama z ruchem politowania.

Przypominam sobie minę Tricota, jak spojrzał na ziemię koło siebie, gdzie jest piesek, lub inne wypielęgnowane zwierzątko, które wzbudzało tak słodką litość pięknej pani.

Czyż nie mam z czego uśmiechać się?

Doprawdy, czułabym się doskonale, gdyby nie ta pani Paulin, która zawstydza mnie swemi minami fanatycznej pielęgniarki, nieubłaganie zdecydowanej...

Mam żal do niej, że wyrzekła nierozumne słowa, które ciągle odciewać mi każe mój upadek i poniżenie.

Uważam, że zbrodnią jest biedzie i niedoli ukazywać nieziszczalne nadzieje...

* * *

Mój upadek dokonywa się tak widocznie, że podziwiam, jak u niektórych dzieci są jeszcze ślady wytworności i piękna.

Dziś rano Irma Guepin i Leonka Gras kręciły linkę do skakania, Julcia Kasen skakała; brunetka, szczupła, w czarnym, obciśniętym fartuszku, w czarnych pończoszkach, z rękami przylepionemi do ciała, tańczyła, podskakując rytmicznie i sprężyście. Tak niewzruszoną przytem umie być tylko Julcia, coś nieujętego upiększa wtedy jej twarz niewzruszoną. Powstaje mi w oczach wizya kształtów kobiecych bardzo czystych, podnoszących się, opadających, kołyszących się, jak owad w słońcu... Wracałam ze służby przy ustępach, otworzyłam szeroko leniwe oczy, jak ordynarna służąca, szczerze zachwycona arystokratyczną subtelnością swej młodej pani.

Troszkę dalej na podwórzu miałam drugą przyjemność: Myszka adoptowała dwie małe Leblanc, których matka „czmychnęła“. Nie zaniedbując „pisklęcia“, rzetelnie i bez komedyi wzięła je pod swoją opiekę. Poprawia im włosy, kołnierzyki. „Nie zapomniałaś chusteczki dzisiaj?“ — pyta — daj ją, zasmolona jesteś na czole“. Zadaje pytania, jakie winna zadawać matka. „Ile dobrych stopni dzisiaj?“ A tycie, odpowiedź tylko dobra? Poprawka nauki matek: „Dalej, trzymajcie się prosto, nie róbcie min“.

Trzeba widzieć uległą ufność obydwóch biednych maleństw, tak bez punktu oparcia, od czasu jak opuściła je matka.

Jaki magnes podziałał między Myszką i dwiema Leblanc? Tajemnica. Ale doprawdy, przyszedłszy do szkoły, małe te niewiniątka nie są już bez matki.

Upadki sił fizycznych łączą się u mnie z zupełnym zanikiem myśli.

Ktoś przyszedł dziś do szkoły po niezwykle długiej nieobecności. Cała szkoła zauważyła była długą przerwę między wizytami. Te panie głośno zastanawiały się nad tem co chwila.

Słuchając tych objawów zdziwienia, pani Paulin miała szczególny sposób spuszczania powiek i zacinania ust. „Czekamy“, zdawała się odpowiadać.

Ktoś przyszedł... Na szczęście okoliczności pozwoliły mi pozostać w kantynie, na krześle, z mózgiem bezwładnym...

* * *

Ah! dobroczynne zmęczenie! Z dzisiejszego dnia zapamiętałam same tylko tkliwe i wzruszające rzeczy.

Matka Doré przyniosła pani Galant bukiet za dziesięć centów, mówiąc:

— Niech pani się postara zachęcić Manię do śpiewu, ma ona niesłychaną pewność siebie; możnaby ją wykierować na śpiewaczkę z café-concert; z taką pewnością siebie, tak młoda, miałaby przyszłość.

Te same kobiety, zdolne do skandali, złorzeczeń i gróźb względem nauczycielek, mają chwile uprzejmości. Robotnice przysyłają przedmioty własnego wyrobu; matka Leona Chéron, wyrabiająca pierniki, daje ich paczkę od czasu do czasu. Widziałam Tricota z gałązką kwiecia w ręku, roztrącającego zdumioną hałastrę: na bok, przecie!

Same rzeczy tkliwe.

Od trzech tygodni Ludwisia Guittard nie przychodziła do szkoły; słyszałam o jakiemś kopnięciu, otrzymanem od pseudo-ojca. O godzinie czwartej, odprowadziwszy szereg do rogu ulicy, dowiedziałam się, że ma złamaną nogę: upadła ze schodów — jak mówią, nie objaśniające tego bliżej — trzeba było umieścić ją w szpitalu.

Matka jej, zakomunikowawszy wiadomość dyrektorce, zatrzymała się przed drzwiami. Cała grupa kobiet gadała z nią.

(Ciąg dalszy nastąpi).

gorącem przemówieniu przewodniczącego tow. dra Friedmanna zgromadzeni wyborcy jednomyślnie uchwalili popierać kandydaturę tow. Haeckera.

Tow. Haecker podziękował za zaufanie, zaznaczając, że idzie tu nie o jego osobę, ale o ideę, o partyę, której jest żołnierzem (Oklaski); mandat drohobycki został wykrojony jako żydowski, ale mandatami żydowskimi rozrządza dziś p. Głąbiński; czy wyborcy drohobyccy mają w tem interes, żeby być pod komendą p. Głąbińskiego? Czy wyborcy drohobyccy mają w tem interes, żeby właśnie p. Głąbiński ze „Słowa polskiego“, grożącego żydom pogromem, został prezesem Koła polskiego? Drohobycz w dniu 17 maja nie powinien pójść za Głąbińskim i jego lokajami, za korupcyą i „zdradą narodową“, lecz za partyą, która wszystkim niesie wyzwolenie i równouprawnienie. (Żywe oklaski).

Przewodniczący tow. dr Friedmann zamknął zgromadzenie przemową, w której udzielił praktycznych wskazówek, tyczących się reklamacyj i agitacyi wyborczej.

W najbliższym czasie odbędzie się wielkie zgromadzenie wyborców w sali miejskiej, o której udzielenie zwrócił się drohobycki socyalno-demokratyczny komitet wyborczy do prezydyum miasta.

Z Samhora piszą nam: Dnia 25 z. m. odbyły się tu dwa zgromadzenia. Pierwsze zwołał komitet wyborczy ukraiński do sali „Hotelu narodowego“. Wobec pełnej sali przemówił pierwszy ob. Iwan Mychas, powitany entuzyastycznymi oklaskami przez włościan ruskich i polskich. Potem przemówił kandydat ks. Onyszkiewicz, którego kandydaturę jednogłośnie przyjęto. Przemawiał jeszcze ks. Hordyński.

O ile pierwszy wiec wykazał wielkie uświadomienie polityczne ruskich włościan, to drugi był haniebnem żniwem posiewu wszechpolskiego ogłupiania polskich chłopów z przedmieścia i z Biskowic. Wiec zwołali tutejsi demokraci postępowi. Na porządku były dwa punkty: „Program polskiego stronnictwa demokratycznego“ i „Stosunek polsko-ruski“.

Już przy wyborze prezydyum wszczęli chuligani wszechpolscy awanturę. Aranżerowie wiecu postawili p. Słotwińskiego, ale wszechpolskiej bandzie spodobał się klerykalny kandydat na posła dr Sobolewski. Pierwszy przeszedł znaczną większością i już objął przewodnictwo i dobrał sobie zastępcę w osobie radcy sądowego p. Loreka, kiedy jeden z wszechpolskich kmiotków Mrozek wrzeszczeć zaczyna: „dr Syboleuski został wybrany“, a cała banda mu wtóruje. Dla miłego spokoju zarządzono drugie głosowanie, po którem „pan fizyk“, nadęty jak indyk, wstąpił na trybunę i usiadł z dumą na krześle prezydyalnem. P. Lorek zrzekł się wobec tego zastępstwa, poczem już mógł przemówić do pierwszego punktu dr Petelenz z Krakowa. Rzeczowego referatu jego o zrewidowanym programie postępowej demokracyi wysłuchali zgromadzeni w największym spokoju, nagradzając go hucznymi oklaskami.

Podczas referatu zjawił się wszechpolski „uczony“ Głąbiński, który głosu nie zabierał, tylko sobie pofolgował przy drugim punkcie, zarzucając mowcy drowi Potockiemu „kłamstwo“, i czmychnął potem po bohatersku. Za to spotkał się z wdzięcznymi okrzykami i epitetami ze strony zebranych.

Następnie zabrał głos dr Potocki, zwalczając w znakomitym wywodzie program i działalność narodowej demokracyi. I ten referat spotkał się z gorącem uznaniem zgromadzenia.

Usiłował polemizować z nim jakiś p. Biega i płótł niestworzone rzeczy, budząc wesołość powszechną.

Przemawiał dalej lekarz miejski dr Biegelmeier, wykazując, że narodowi demokraci, choć się mienią jedynymi patryotami, są przecież mile widziani przez rząd. Stawia rezolucyę za uznaniem programu partyi demokratycznej.

„P. fizyk“ ma głos. Jest on ze stronnictwa kotolicko-społecznego, „ale nie myślcie panowie, że ja jestem ten antysemita i t. d.“ (głos: bo panu trzeba żydowskich głosów!) Przemówienie, pełne kłamstw i idyotyzmów, kończy rezolucyą, „stojącą na stanowisku narodowem i katolickiem“, jako, że uznaje solidarność Koła polskiego i „zdradę narodową“.

Potem hurmą gadają gospodarze wszechpolscy, wobec których wstręt i złość brały. Każdy taki Paradebauer miał coś do powiedzenia o „zgodzie z braciami Rusinami“ (tej pałkowej), przeważnie zaś nie rozumieli „sprawy“ z otwarciem granic i dopiero trzeba im było tłómaczyć, że nie o pruską, ale rosyjską granicę się rozchodzi i nie o wywóz, ale o dowóz zboża, za które cła się płaci „po tamtej stronie granicy, jak idzie od nas“.

Jednemu z nich zdawało się, że to „inteligencya rozebrała Polskę“, że zaś dziś znowu nas swarzą, więc poprostu pałką poświęcaną ich w łeb. Jakiś „kupiec“ uczuł się obrażony krytyką „Polaków, którzy się tu osiedlili“. Co on winien? był „na zachodzie“, przyszła „nawała germańska“ (gdzie? koło Kolbuszowy?) i zagnała go aż tu, do Sambora—i za to uważa go dr. Potocki za „zbrodniarza“? Okropność!

Całe szczęście, że zgromadzenie się skończyło i „beznarodowcy“ nie mogli „prawdziwych Polaków publikować“ dalej. Wiec trwał 5 godzin.

Z DUMY.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Wczorajsze posiedzenie Dumy rozpoczęło się o 11 przed poł. Minister skarbu Kokowcew przedłożył budżet. Zaznaczył on na wstępie, że Duma wprawdzie nie posiada należytego doświadczenia co do techniki budżetowej, lecz przy dobrej woli i wzajemnem zaufaniu nieuniknione trudności dadzą się pokonać. Przed trudnościami nie należy ustępować, gdyż w nich właśnie leży podnieta do owocnej pracy. Jeżeli celem tej pracy jest obowiązujące tak samo rząd jak i parlament usiłowanie ustalenia środków, jakie mają być dane do rozporządzenia władzy wykonawczej dla wypełnienia zadania przepisanego przez ustawę, to obrady budżetowe są konieczne, ze względu na interesy państwa. Nie jest rzeczą trudną porobić wydatki bez zezwolenia budżetu, gdyż rząd rozporządza wszystkimi ustawowymi środkami, aby cel ten zrealizować i żadna trudność nie stoi mu na zawadzie. Koniecznem jest jednakże uchwalenie budżetu, ponieważ wielkie państwa, jakiem jest nasza ojczyzna, bez ustawowego uchwalenia budżetu, nie mogą prowadzić normalnego życia, tej zasadniczej podstawy każdego organizmu państwowego.

Minister przystępuje następnie do omówienia szczegółów budżetu na r. 1907. Ministerstwo przy układaniu budżetu postępowało umiarkowanie. Może powiedzą, że minister niedostatecznie uwzględnił opłakane położenie kraju, lecz łatwo jest krytykować. Minister spodziewa się, że komisya budżetowa Dumy wejdzie w głąb rzeczy i wykaże braki, które rząd gotów jest uznać. Rosya nie może zmniejszyć pewnych wydatków jak np. na spłaty pożyczek i innych wydatków gospodarczej natury, gdyż zmniejszenie tych wydatków oznaczałoby także zmniejszenie dochodów. Nadto zmniejszenie pewnych wydatków bez zmiany ustaw jest rzeczą niemożliwą.

Inne państwa przeszły ten okres, który Rosya obecnie przechodzi. I tam także słyszano te same skargi i tam także czyniono propozycye co do zmniejszenia podatków i zastąpienia ich innymi podatkami, któreby obarczały bardziej warstwę majętną.

Dalej omawiał minister nadzwyczajny budżet i dochody państwa. Najgorszym błędem budżetu byłoby, gdyby dochody zbyt wysoko preliminowano. Można raz i drugi uzyskać z czegoś większy dochód, lecz nie można liczyć na stały pewny dochód. Po wielu usiłowaniach udało się ministrowi zadowolić się istniejącemi źródłami dochodów na rok 1907 i zwyczajne wydatki pokryć dochodami płynącymi z istniejącego systemu podatkowego. Zwyczajny budżet zamyka się też bez deficytu. Deficyt wykazuje jedynie budżet nadzwyczajny. W tem niema nic zastraszającego. Same przez się nie mogą zwyczajne dochody stanowić regularnego źródła dla pokrywania wydatków nadzwyczajnych. Nie trzeba patrzeć z trwogą w przyszłość. Każde państwo w podobnych stosunkach musiałoby szukać ucieczki w pożyczce.

Następnie mówił minister skarbu: „Jest rzeczą konieczną, aby niepokoje, które przygniatają naszą ojczyznę, ustały, aby każdy mógł pracować w spokoju i korzystać z owoców swej pracy. Wtenczas zobaczycie panowie szybki powrót naszego kredytu i polepszenie się naszych finansów, które słusznie się im należy, jako finansom wielkiego kraju, posiadającego niewyczerpane bogactwa i 150 milionów mieszkańców“.

Mowca wystosowuje apel do Dumy, aby pracowała wspólnie z rządem nad trudnem zadaniem poprawy finansów i prosi o natychmiastowe przekazanie budżetu komisyi budżetowej. Minister zakończył słowami, które belgijski minister skarbu w r. 1906 wypowiedział, że kierownictwo finansów krajowych nie jest kwestyą tej lub owej partyi politycznej. (Oklaski na prawicy).

Były minister rolnictwa Kutler (kadet) poddaje budżet szczegółowej krytyce, zwłaszcza w ujemny sposób krytykuje budżet departamentów. W budżecie brak przejrzystości. Mowca zwalcza przedewszystkiem podział dochodów i wydatków, który wprawdzie ułożyła władza państwowa, lecz może być przez Dumę zmieniony. Wydatki opierają się na 518 rozmaitych ustawach, z których pewne sięgają jeszcze r. 1843. Dochody państwa oparte są na podatkach pośrednich i stanowią ogromny ciężar dla ubogiej ludności, podczas gdy klasy majętniejsze nie są w równej mierze dotknięte podatkami. Dochody państwa są w głównej mierze zawisłe od dochodów monopolu alkoholowego. W ujemny również sposób krytykował mowca dział ministerstwa kolejowego i innych przedsiębiorstw państwowych. Omawiając departamenty cywilne, podniósł mowca zupełnie bezużyteczne urzędy, jak departament prasowy. Mimo, że manifest zniósł cenzurę, wydatki na ten dział są wstawione do budżetu, a co gorsza wzrastają. Rosya cierpi wiele z powodu wzrastania procentów od pożyczek i t. d. Liczba urzędników jest znaczną a wielu z nich jest zbytecznych. Mowca oświadczył wkońcu, że Duma musi w pełni wykonać swe prawo ciała ustawodawczego i uczynić wszystko, co jest w jej mocy dla poprawy położenia finansowego. (Centrum i lewica przyjęły mowę oklaskami, prawica milczeniem, na prawicy słychać tylko pojedyncze okrzyki protestu).

Posiedzenie przerwano na godzinę.

Po podjęciu posiedzenia zabrał głos minister skarbu Kokowcew i dawał wyjaśnienia w sprawach poruszonych przez Kutlera. Rozdział wydatków nie jest oznaczonym ustawą i może być tylko zmieniony według wskazówek z powołanej strony. Co do wywodów Kutlera, że ludność uboga jest zbytnio obciążona podatkami, zauważa minister, że w Rosyi mało jest ludzi bogatych, zaś wiele ludności ubogiej. Wyjaśnienia dawane przez ministra zrobiły w Izbie wrażenie, szczególnie gdy odpowiadał na zarzuty Kutlera w kwestyi wysokich procentów od pożyczek, podnosząc, że wysokość procentów spowodowały głównie wewnętrzne zamieszki w kraju. Dalej odpowiadał minister w kwestyi departamentu prasowego i zwiększenia się wydatków na ten departament.

Dep. Struve mówił o uprawnieniach Dumy w dziedzinie budżetu.

Mowcy skrajnej lewicy atakowali budżet.

O godzinie $5^1/_2$ po południu przerwano obrady.

* * *

Proces o manifest wyborski.

Petersburg. (Tel. wł.). Na interpelacyę dep. Hessena, jak stoi sprawa byłych posłów do pierwszej Dumy, którzy podpisali manifest wyborski, odpowiedział minister sprawiedliwości Szczegołowitow, że śledztwo już jest zakończone i że w najbliższym czasie prokuratorya poweźmie decyzyę co do wygotowania aktu oskarżenia.

Ucieczka z Sybiru.

Petersburg. (Tel. wł.). Zasądzony w procesie Rady robotniczej na osiedlenie w Syberyi Trockij-Bronstein uciekł z miejsca wygnania na Sybirze.

Echo pogromu w Siedlcach.

Niedawno przytoczyliśmy w „Naprzodzie“ informacyę, zaczerpniętą z „Rieczi“, że prokurator wojenny warszawski umorzył dochodzenie przeciwko podpułkownikowi Tichanowskiemu, kierownikowi rzezi siedleckiej. Wprawdzie prokurator naczelny Rylke zgłosił podobno protest przeciwko umorzeniu śledztwa, ale nie ulega wątpliwości, że Tichanowskij wyjdzie z afery tej — jako zwycięzca. Prawdopodobnie dostanie nawet „powyszenie“ i odznaczenie.

Bo posłuchajmy, jakie świadectwo wystawił mu Skałłon w rozkazie swoim do wojska z dnia 7/20 lutego r. b. (przytaczamy z Nr. 214 „Robotnika“ rewolucyjnego):

„Zwracając się do oceny działań wojsk przy tłnmieniu tego zorganizowanego powstania rewolucyjnego, muszę z całą słusznością przyznać, że żołnierze pułku libawskiego i narwskiego, znajdując się bez odpoczynku na ciężkiej i niebezpiecznej służbie przeszło 30 godzin, a potem żołnierze pułku dubieńskiego i artylerzyści, działali, spełniając obowiązek służby i przysięgi. Względnie szybkie stłumienie tego powstania, zagrażającego w razie swego powodzenia poważnymi skutkami, przypisuję cnocie wojskowej (doblesti) wzmiankowanych wojsk załogi siedleckiej, a zwłaszcza energii i sprężystości naczelnika ochrony miasta podpułkownika 39 pułku dragonów Tichanowskiego i dowódcy kadrowej bateryi rezerwy 48 brygady artyleryi, podpułkownika Wołżyńskiego, za co zuchom szeregowcom 6 libawskiego pułku piechoty, 195-go dubieńskiego pułku rezerwy, 39-go narwskiego pułku dragonów i kadrowej bateryi 48 brygady artyleryi oznajmiam serdeczne „spasibo“, a podpułkownikom Tichanowskiemu i Wołżyńskiemu i pp. oficerom wzmiankowanych oddziałów wojsk składam swą szczerą wdzięczność...“

Oto zaiste wzór konstytucyjnego reskryptu za konstytucyjnych rządów p. Stołypina...

Matkobójstwo i samobójstwo.

W nocy z wtorku na środę około północy był dom przy ul. Poselskiej 17 widownią strasznego wypadku. W domu tym mieszkał 25-letni Hugo Launsky de Tiefenthal, dyurnista miejskiej Kasy oszczędności, ze swą 53-letnią matką Zofią, wdową po funkcyonaryuszu kolejowym. Mieszkanie składało się z 1 pokoju i kuchni; pokój zajmował syn z matką, w kuchni zaś spał ich krewny Stanisław Krysta, posługacz rodziny. We wtorek o godz. 9 wieczór wrócił Launsky do domu w zupełnie normalnym stanie. Zbudzona matka wskazała mu kolacyę, której jednak nie tknął, lecz przesiedział spokojnie do 11 w nocy, poczem poszedł spać. Około godziny 12 usłyszał śpiący w kuchni krewny 4 strzały. Rzucił się ku drzwiom pokoju, a że były zamknięte — wysadził je. Straszny zobaczył obraz. Na łóżku leżała Launska, syn zaś obok na podłodze z rewolwerem u boku; oboje oddychali jeszcze słabo. Zaalarmowani mieszkańcy wezwali pogotowie ratunkowe, ale ratunek był bezskuteczny. Dwa trupy przewieziono do zakładu medycyny sądowej.

Samobójca pozostawił 2 listy adresowane do policyi i kolegów. Podaje on, że już od dłuższego czasu postanowił spełnić swój straszny czyn z żalu za siostrą, która przed rokiem w tem samem mieszkaniu otruła się. Drugim powodem była nędza, w której nie chciał widzieć swej matki.

Launsky pozostawił pamiętnik, który prowadził od listopada 1905 do 28 listopada 1806. W pamiętniku tym opisuje w egzaltowany sposób swe życie i cierpienia wskutek śmierci siostry, oraz wyraża postanowienie zakończenia życia w gwałtowny sposób. Równocześnie wyraża obawy co do przyszłego losu matki i dochodzi do konkluzyi, że najlepiej będzie zabrać ją ze sobą. Ponieważ Krysta utrzymuje, że pamiętnik ten leżał ciągle na stole i że nieboszczka pewnie go czytała, nie ulega wątpliwości, że Launska wiedziała o zamiarze syna i że śmierć wspólna nastąpiła za obopólną zgodą. Są to naturalnie tylko logiczne konkluzye zebranych okoliczności, a mają one na celu odeprzeć puste gadaniny ludzi, że matka sama winna jest tej tragedyi, „bo tak syna wychowała“.

Nie możemy pominąć milczeniem jednej okoliczności, odnoszącej się do samobójstwa panny Launskiej. Jak nas informują z wiarygodnej strony, miała nieboszczka w styczniu 1906 udać się do lekarza chorób nerwowych dra N. w Krakowie o poradę lekarską. Pan ten miał jej powiedzieć: „Jeżeli pani nie będzie się u mnie leczyć, czeka panią obłąkanie i skończy pani w zakładzie Żuławskiego“. Słowa te tak podziałały na nieszczęśliwą, że popadła w rozpacz i po kilku tygodniach otruła się. Cios ten dotknął matkę i brata w straszny sposób. Odtąd rozmawiali tylko o zmarłej, o śmierci i nie widzieli dla siebie możności dłuższego życia.

Ojciec Launsky'ego umarł przed 3 laty w zakładzie Helclów; z całej rodziny pozostał jeszcze jeden syn, mieszkający w Wiedniu.

KRONIKA.

Kraków, 3 kwietnia.

Nowiny krakowskie.

W sprawie śmierci A. Czaykowskiego otrzymujemy od dra Schaittera, pełniącego chwilowo obowiązki lekarza naczelnego, następujące pismo: W jednym z miejscowych dzienników pojawiła się w sobotę wiadomość, odnosząca się do przypadku śmierci bawiącego w Krakowie czasowo p. A. Czaykowskiego. Ze względu na okoliczność, że wszystkie doniesienia dzienników mieszczą szczegóły niezgodne z istotnym stanem rzeczy, a niektóre z nich mogą dawać powód do nieuzasadnionego podejrzenia, uznaję za potrzebne podać, że gdy ostatnia choroba Czaykowskiego trwała zaledwie kilkadziesiąt godzin i gdy zachodziły pewne wątpliwości co do przyczyny śmierci tego względnie młodego człowieka, zarządziłem wykonanie sekcyi zwłok i ta odbyła się bez żadnego polecenia ze strony c. k. prokuratoryi państwa i bez ekshumacyi zwłok, na drugi dzień po niespodziewanem zejściu. Sekcya wykazała zapalenie płuc jako przyczynę śmierci. Wobec tego nie znalazłem podstaw do jakichkolwiek dalszych kroków, a w szczególności do czynienia doniesienia do prokuratoryi. Na życzenie rodziny wydano bez żadnych trudności pozwolenie na przewóz zwłok do Lwowa.

Z teatru miejskiego komunikują nam: P. Michał Tarasiewicz przybywa do Krakowa na szereg występów gościnnych, które rozpoczną się w sobotę nadchodzącą przedstawieniem Szylerowkiego „Don Carlosa“. P. Tarasiewicz, odtwarzający rolę tytułową dramatu, przypomni się publiczności rolą, w której zbierał oklaski wyjątkowego powodzenia.

We czwartek po raz trzeci krotochwila „Mąż z grzeczności“, której drugie przedstawienie zamknęło kasę teatralną na kilka godzin przed rozpoczęciem wieczoru.

Rękawka odbyła się wczoraj przy pięknej pogodzie. Od południa tłumy ciągnęły na Krzemionki, gdzie zabawą kierowali Sokoli podgórscy. Magistrat Podgórza wydał w tym roku na tą zabawę 200 K.

Płukanie wodociągu rozpocznie się dnia 4 b. m., a skończy się dnia 10 b. m. w następującym porządku: Dnia 4 b. m.: w części miasta między ul. Zwierzyniecką, Wiślną i Rynkiem do ulicy Szewskiej a następnie Szewską, Karmelicką do kolei obwodowej i wzdłuż tejże do ulicy Zwierzynieckiej. Dnia

5 b. m.: w części miasta między plantacyami od ulicy Karmelickiej do ulicy Lubicz, a następnie ulicą Pawią, Ogrodową, Warszawską, Szlak, ul. Helclów do kolei obwodowej, wzdłuż tejże do ul. Karmelickiej i ulicą Karmelicką do plantacyj. Dnia 6 b. m.: w śródmieściu w obrębie plantacyj, z wyłączeniem części przepłukanej w dniu 4 kwietnia, t. j. między ulicą Szewską, Rynkiem i plantacyami. Dnia 9 b. m.: we wschodniej części miasta, między ulicami: Kolejową, Lubicz, Bosacką, Lubomirskiego do granicy miasta, a z drugiej strony od ul. Kolejowej wzdłuż ulicy Kolejowej do Grzegórzek. Dnia 10 b. m.: w dzielnicy „Wawel", w części dzielnicy III., t. j. między ul. Zwierzyniecką a Wisłą, w części dzielnicy VI. między ul. Wielopole, św. Gertrudy, św. Sebastyana i Dietla, oraz w całej dzielnicy VII. i VIII.

Przez czas płukania należy wodociąg w domach zamknąć, gdyż płynąć będzie zmącona woda.

Rozlany szampan w sali sądowej. Przed trybunałem karnym sądu krajowego stawali dziś nałogowi złodzieje Roman Utelski recte Mazur i Jan Chemski oskarżeni o to, że przed dwoma tygodniami skradli z piwnicy pewnego urzędnika magistratu kilka flaszek szampana, likierów i miodu. Na stole przed trybunałem stały odebrane złodziejom flaszki z szampanem itd. Gdy trybunał ogłosił wyrok skazujący Utelskiego na 3 lata, a Chemskiego na 2 lata więzienia, wpadł Utelski w furyę i jednym zamachem ręki zrzucił flaszki ze stołu tak, że szkło rozprysło się po całej sali, a szampan i miód utworzyły na podłodze kałużę. Odprowadzono obydwóch do więzienia, a Utelski otrzyma za ostatni swój postępek osobną karę.

— Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Środa 3 kwietnia: „Romantyczni", komedya w 3 aktach E. Rostanda i „Folwark Primerose", komedya w 1 akcie ze śpiewami Cormon'a i Duterre'a (popularne).

Czwartek 4 kwietnia: „Mąż z grzeczności", komedya w 3 aktach A. Ahrahamowicza i R. Ruszkowskiego.

Piątek 5 kwietnia: „Rycerze północy", dramat w 4 aktach H. Ibsena (popularne).

Sobota 6 kwietnia: „Don Carlos", tragedya w 11 obrazach Fr. Schillera (pierwszy występ Michała Tarasiewicza).

Niedziela 7 kwietnia o godz. 3 po południu: „Tamten", sztuka w 5 aktach J. Maskoff (ceny zniżone do połowy). — O godz. 7 wieczorem: „Moralność pani Dulskiej", tragi-farsa kołtuńska w 3 aktach G. Zapolskiej-Janowskiej.

Poniedziałek 8 kwietnia o godz. 3 po południu: „Obrona Częstochowy", dramat w 7 odsłonach Juliana z Poradowa (ceny zniżone do połowy). — O godz. 7 wieczorem: „Don Carlos", tragedya w 11 obrazach Fr. Schillera (drugi występ Michała Tarasiewicza).

Nowiny lwowskie.

Okradzenie poczty. W nocy z niedzieli na poniedziałek włamano się do lokalu filii pocztowej przy ulicy Kazimierzowskiej, porozbijano wszystkie szuflady w biurkach i zabrano około 72 K. Kradzieży dokonali złodzieje „okolicznościowi", gdyż szukali tylko gotówki, nie tknęli całego zapasu marek pocztowych i kasy ogniotrwałej, mieszczącej większą gotówkę, również nawet nie próbowali otworzyć.

Udaremnione dzieciobójstwo. Wczoraj w południe służąca mechanika w gmachu kasyna narodowego, Ludwika Piasecka, porodziła dziecię w piwnicy kasyna. Kiedy dziecko przyszło na świat, Piasecka przywiązała mu sznur do szyi i rzuciła do basenu z wodą, znajdującego się w piwnicy; podczas tego jednak kucharka kasyna z drugim chłopakiem, pewno wskutek jęków matki, wpadli do piwnicy i zastali dziecię jeszcze żywe. Dzieckiem zajął się komisaryat, matkę zaś, chorą jeszcze, odwieziono do oddziału położniczego na klinikę. Po wyzdrowieniu zajmie się nią sąd karny.

Krajowy wiec szynkarzy. Przy udziale około 100 szynkarzy obradował dzisiaj krajowy wiec szynkarzy pod przewodnictwem prezesa Związku gospodnio-szynkarskiego Krzysztofa Janowicza, celem omówienia stanowiska szynkarzy przy zbliżających się wyborach.

Z kraju.

Tow. Tomasz Czekałowski zmarł dnia 26 marca w Czortkowie. Zmarły był jednym z pierwszych siewców myśli socyalistycznej w Czortkowie, gdzie założył w r. 1906 ogólno zawodowe stowarzyszenie socyalistyczne „Klub robotniczy". Młoda ta organizacya połączyła w krótkim czasie prawie wszystkich robotników z Czortkowa i okolicy. Gdy po rozpisaniu wyborów do Rady państwa ludność robotnicza Czortkowa postanowiła wziąć czynny udział w akcyi wyborczej, ś. p. tow. Czekałowski rzucił się z zapałem do pracy agitacyjnej.

Zgon tow. Czekałowskiego jest też dotkliwą klęską dla robotników czortkowskich.

Życiu Czekałowskiego położył kres strzał rewolwerowy. Ponieważ zmarły nie pozostawił żadnych zapisków, przeto trudno rozstrzygnąć, czy miał tu miejsce przypadek, czy też zamiar pozbawienia się życia. Stosownie do woli zmarłego, którą wobec przyjaciół nieraz oświadczał, został pochowany bez udziału duchowieństwa. Zaniosła go do grobu ludność robotnicza, którą za życia tak bardzo ukochał. Cześć pamięci zacnego towarzysza!

Usiłowane okradzenie urzędu podatkowego w Chodorowie. W nocy z niedzieli na poniedziałek niewyśledzeni dotąd sprawcy weszli na strych budynku, w którym mieści się urząd podatkowy i sąd powiatowy, przebili sufit i weszli do kasy urzędu podatkowego, gdzie usiłowali otworzyć żelazną kasę wertheimowską, w której znajdowało się ponad 60.000 K, porozbijali też biurka i stoły. Nieznalazłszy w nich pieniędzy, powrócili na strych, a stamtąd weszli do biur sądu. Tam również poniszczyli biurka i szafy, nie znajdując w nich pieniędzy. Wezwany ze Lwowa rzeczoznawca p. Aleksander Weich, majster ślusarski skonstatował, że kasa nie została otwartą. Naczelnik sądu oddawna już nadaremno upominał się o przyjęcie dozorcy nocnego, ponieważ budynek leży na uboczu; obecny napad może będzie nauczką dla oszczędnych władz.

Uniesieni przez krę lodową. Z Tarnobrzega telegrafują nam: Podczas rozbijania zatoru na Sanie uniosła wczoraj kra lodowa starostę tarnobrzeskiego Lasockiego z dwoma robotnikami. Po zrobieniu na krze 5 kilometrów drogi i po rozpaczliwej 2-godzinnej walce udało się podpłynąć łodzi ratunkowej pod krę i ocalić rozbitków od niechybnej śmierci.

Z zaboru rosyjskiego.

Lokaut łódzki. Od związku fabrykantów nadeszła odpowiedź następująca:

„Związek fabrykantów przyszedł do wniosku, że gdy dawniej protestująca większość obecnie oświadczyła zgodę poddania się przekonaniom (!!!) mniejszości i gdy robotnicy Poznańskiego gotowi są powrócić do pracy na zasadzie warunków, ogłoszonych 6/XII 1906, w zasadzie upoważniamy fabrykę Tow. Akc. J. K. Poznańskiego do sporządzenia listy robotników, podług tego, jaka liczba robotników zapisze się i w jakim stanie okaże się fabryka—i poweźmiemy uchwałę, czy i kiedy nastąpi otwarcie fabryk związkowych. Zaznaczamy już dzisiaj, że przyjmowanie robotników nastąpi na zasadzie dotychczasowej umowy pracy, dnia roboczego i normy płacy. Przytem jednak będziemy wymagali od robotników najściślejszego zastosowania się do umowy pracy i przepisów fabrycznych. Dla uniknięcia nieporozumień powtarzamy warunki z dnia 6/XII 1906 r.

1) Delegacya robotników obowiązana jest przeprosić inż. Stefensona;

2) robota odbywać się będzie spokojnie i w należytym porządku, na wypadek, gdyby wydaleni robotnicy usiłowali przemocą wedrzeć się do fabryki lub też sprowadzeni zostali do fabryki przemocą przez innych robotników, wówczas fabryki zostaną zamknięte bez roszczenia żadnego prawa do odszkodowania. Co się tyczy prośby, wyrażonej w protokóle przez prezydya, o przyjęcie wydalonych 96 robotników — tej związek fabrykantów uwzględnić nie może".

(Podpisano): Akc. Tow. K. Scheiblera, Akc. Tow. J. K. Poznańskiego, Akc. Tow. Heinzla i Kunitzera, Akc. Tow. L. Grohmana, R. Biedermana i K. Szteinerta.

W odpowiedzi tej, jak we wszystkich czynach i oświadczeniach zjednoczonych fabrykantów, znalazła wyraz bezgraniczna buta bawełnianych królików.

Ale łotry te mylą się, jeżeli sądzą, że złamali siłę proletaryatu. Chwilowo zwyciężyli, ale napewno nie na długo...

Wyrok śmierci. Zarządzająca sklepem monopolowym w Kamieńcu, w powiecie lubartowskim, zameldowała władzom o napadzie na sklep i zabraniu 300 rubli. O branie udziału w napadzie był oskarżony robotnik Bolesław Skubisz. Sąd wojenny skazał Skubisza na śmierć przez powieszenie. Ojciec skazanego wniósł do generał-gubernatora warszawskiego prośbę o ułaskawienie. Obrońca Skubisza, adw. przys. Łabęcki, wnosi skargę kasacyjną do głównego sądu wojennego.

Z caratu.

W sprawie zabójstwa Jołłosa — aresztowano b. robotnika Lebiedjewa, który dwukrotnie uprzedzał zabitego o knowaniach czarnej seciny, żądając za swe usługi wynagrodzenia. Lebiedjew złożył ważne zeznania. Podług jego wskazówek dokonano kilka rewizyj i aresztów. Wyniki są trzymane dotąd w tajemnicy.

Aresztowany Aleksandrow, jeden z moralnych sprawców mordu i sekretarz wydziału Związku prawdziwych Rosyan, był prowokatorem, bardzo cenionym w Związku ze względu na stosunki, jakie go łączyły z rewolucyonistami. Znaleziono w jego mieszkaniu adres Jołłosa.

Śledztwo prywatne prowadzą dziennikarze moskiewscy, a między innemi redakcya dziennika „Now'".

Dom Toropowa, prezydenta oddziału Związku, był główną kwaterą czarnej seciny. W chwili dokonania mordu Toropow telefonował na wszystkie strony o śmierci Jołłosa.

W lokalu czarnosecinnej gazetki „Wiecze" odbywały się przedtem burzliwe posiedzenia nocne. Wychodzący uczestnicy zebrania odgrażali się, że wytrzebią żydów i liberałów, „jak kuropatwy".

Gringmut w imieniu bandy związkowej potępia zabójstwo Jołłosa.

Dokoła Dumy. Adres monarchistów do cara ogłosiły „Moskowskija Wiedomosti". Wierni synowie ojczyzny błagają cara o zachowanie sądów polowych. Jeżeli Duma żąda ich zniesienia, to jedyną odpowiedzią na tak rewolucyjne żądanie może być tylko pozbycie się Dumy, o co najusilniej proszą monarchiści.

Czarne krzyże — w gazecie „Ruskoje Znamja", jak poucza „Ruś"—oznaczają hasło dla wszystkich oddziałów i pod-oddziałów związkn, aby wysyłano do Carskiego Sioła telegramy z wyrazem wiernopoddańczych uczuć i adresów na rzecz rozwiązania Dumy.

Fiasko biskupa chełmskiego Eulogiusza. W fabryce Maskwela za rogatką Newską w Petersburgu, gdzie odbywają się religijne i moralne odczyty dla paraliżowania agitacyi socyalistycznej, próbował szczęścia członek Dumy — biskup chełmski Eulogiusz. Jego ekselencya przybył do fabryki w dniu 29 marca i zaproponował obecnym zaintonować pienia religijne. Robotnicy użyli zręcznego środka obstrukcyi i protestu. — Głośniej — krzyczano — głośniej! — Arcypasterz począł mówić głośniej. — Wyżej! — krzyczano — wyżej! chcemy biskupa widzieć! — Eulogiusz stanął wyżej. Wtedy powstała nieopisana wrzawa: — Oto pogromca! ręce we krwi! precz! — Odprowadzany gwizdaniem biskup Eulogiusz opuścił zebranie, które z przyczyn odeń niezależnych do skutku nie doszło.

Frakcya socyalno-demokratyczna w kwestyi rolnej postanowiła wystąpić w Dumie samodzielnie. Za pierwszy punkt swego wystąpienia frakcya obiera krytykę polityki rządowej w kwestyi rolnej. Dalej podkreśla się solidarność Dumy opozycyjnej w tej sprawie i konieczność wywłaszczenia gruntów bez wykupu. Frakcya prócz tego wniesie swój własny projekt reformy rolnej.

Ton ministrów w Dumie. Prasa opozycyjna jednogłośnie zaznacza ton pychy i fałszywej wyniosłości we wszystkich wystąpieniach ministeryalnych. Ministrowie pouczają Dumę i dają jej lekcye prawa i zwyczajów. Jest to cały system i system wielce śmieszny: dąsania się i teroryzowania posłów gniewną mimiką i podniesionym głosem.

Ostatnio w sprawie nadużyć policyi i gwałtów, zadanych dwom posłom ufimskim Sigowowi i Jerszowowi, cichy, układny, a nawet nieśmiały minister sprawiedliwości, Szczegłowitow, przemawiał tak groźnie, iż wywołał wesoły śmiech na lewicy i w centrum.

Posła Sigowa pobili nahajem kozacy, zadając mu poważne rany. W języku prawomyślnego jurysty—Szczegłowitowa, postępowanie posła, który się użalał przed Dumą na policyę, nazywa się „niesłychaną samowolą".

Ze świata.

Edward Gregr. Dnia 2 kwietnia zmarł dr Edward Gregr, nestor partyi młodoczeskiej, poseł do Rady państwa, płomienny mowca i znakomity czeski mąż stanu. Był z zawodu lekarzem i habilitował się jako docent na niemieckim uniwersytecie w Pradze, ale wkrótce zwrócił się do polityki i cały się jej poświęcił. W roku 1861 stał już na czele młodoczeskiej partyi po zerwaniu ze staroczechami i długie lata głos jego rozbrzmiewał po całym kraju i z trybuny parlamentarnej.

Pamiętną jest jego wspaniała mowa za powszechnem prawem wyborczem jeszcze w roku 1886. Wtedy Gregr był u szczytu swej działalności parlamentarnej.

Powoli jednak usuwał się coraz bardziej na plan drugi, stał się doradcą swej partyi, niejako dzierżycielem jej tradycyi. Partya młodoczeska straciła w nim jednego z najdzielniejszych swych wodzów, klerykali czescy zawziętego, nieubłaganego wroga, Polacy serdecznego przyjaciela.

Zgon jego miały przyspieszyć ataki agraryuszów czeskich, którzy w sejmie czeskim obrzucili go oszczerstwami, i zarzucili mu cały szereg czynów niehonorowych. Stary weteran parlamentarny tak czuł się tem dotkniętym, że nie mógł tego przeżyć.

Księża czescy przeciw biskupom. W Pradze odbyło się wczoraj zgromadzenie związku czeskich duchownych. Episkopat sprzeciwił się dalszej egzystencyi związku na podstawie § 2 tegoż związku, orzekającego, że istnienie związku zależnem jest od przyzwolenia episkopatu. Na zgromadzenie przybyło 200 proboszczów. Prezes związku zaproponował rozwiązanie związku. Przemawiało wielu mowców. Wniosek o rozwiązanie odrzucono znaczną większością. Prezes zgłosił swe ustąpienie. W najbliższym czasie ma się odbyć ponowne zebranie dla wyboru prezesa. Przedstawiciel episkopatu oświadczył, że możliwem jest, iż episkopat jest źle poinformowanym o czynności związku, lecz nie może on się wdawać w rokowania i żąda rozwiązania, gdyż w przeciwnym razie nastąpi rozwiązanie przez władzę na zasadzie § 2.

Przeróbki w sali posiedzeń parlamentu wiedeńskiego, rozpoczęte przed kilku miesiącami, są już prawie na ukończeniu. Jedynie prace tapicerskie i drobniejsze zajmą jeszcze kilka tygodni czasu, w kwietniu jednakże sala będzie gotowa, poczem osobna komisya zbada urządzenie sali. Najważniejsze dzieło, pomnożenie ilości siedzeń o 91, jest już dokonane. Fotele, pokryte ciemną skórą, nie są bynajmniej węższe od dawniejszych. Aby zapewnić posłom zupełną wygodę, urządzano nawet „próby siedzenia", na które zapraszano niezwykle grubych ludzi.

Osunięcie się drogi. W pobliżu Luego obok Stilgen w Salcburgu osunęła się droga państwowa idąca obok toru kolejowego na przestrzeni 155 metrów do jeziora Abersee. Pociąg na czas wstrzymano. Nie było żadnego wypadku.

Nowe szczegóły o zabójcy Petkowa. Dziennik „Deń", wychodzący w Zofii, zamieścił list pewnego bułgarskiego studenta z Zagrzebia, w którym autor utrzymuje, że mordercą Petkowa jest pewien niebezpieczny rycerz przemysłu, który był zaopatrzony w fałszywe paszporty i w kilku miastach amerykańskich i europejskich podawał się za rosyjskiego księcia Mikołaja Aleksandrowicza Petrowa. Petrow, nagabywany przez policyę, musiał kilkakrotnie uciekać. Przedstawiał on się za bohatera rewolucyi rosyjskiej, a kłamstwa jego znajdywały wiarę w Ameryce, zaś kilka pism amerykańskich zamieściło podobiznę tego „księcia rosyjskiego". Autor listu przesłał redakcyi pisma „Deń" liczne dokumenty oraz korespondencyę Petrowa ze stowarzyszeniami socyalistycznemi w N. Jorku, Chicago, Paryżu, Berlinie, Wiedniu, Peszcie, Petersburgu i Rjece. Listy te będą oddane policyi.

TELEGRAMY

z dnia 3 kwietnia.

Rozruchy chłopskie w Rumunii.

Bukareszt. Poddany austryacki Aureli Bogdan, który rozdawał w kawiarniach odezwy rewolucyjne, oraz podoficer policyi Muntianu, który wzywał żołnierzy, aby nie strzelali do chłopów, zostali aresztowani. W kilku miejscowościach powiatu Kralowa grozi ponownie wybuch rozruchów. Wysłano tam artyleryę.

Bukareszt. Z powodu wydarzeń ostatnich dwóch tygodni stan zdrowia króla znacznie się pogorszył. Miał on kilka razy napady omdlenia. Wojskowe zarządzenia w mieście pozostają nadal w mocy. Wczoraj przyjął król ministra wojny na dwugodzinnej audyencyi i wysłuchał jego sprawozdania o działalności wojska celem stłumienia ruchu chłopskiego.

Budapeszt. Węgierskie Biuro korespondencyjne zaprzecza wiadomości, podanej przez jeden z wieczornych dzienników, jakoby rozruchy rumuńskie przeniosły się na terytoryum austryackie, a 12 korpus armii został zmobilizowanym.

Bukareszt. (Tel. wł.). Między byłymi majtkami z „Potemkina", kiórzy pracują w okręgu naftowym w Rumunii, panuje wielkie wzburzenie. Z okazyi rozruchów mieli oni obrazić armię rumuńską. 60 z nich aresztowano i zostaną z kraju wydaleni.

Zderzenie pociągów.

Budapeszt. (Tel. wł.). Koło stacyi Vagfaloa kolei koszycko-bogumińskiej zderzył się wczoraj pociąg osobowy z ciężarowym. 3 podróżnych zostało zabitych, 23 ranionych.

Kongres anarchistów.

Mannheim. (Tel. wł.). Policya zakazała odbycia kongresu federacyi anarchistycznej i aresztowała 2 anarchistów, między nimi znanego Karfunkelsteina z Rosyi.

Przyczyna wybuchu na „Jenie".

Tulon. Sprawozdanie sądowej komisyi śledczej co do przyczyn katastrofy na okręcie „Jena" stwierdza, że nie wchodzi w grę zła wola i że zapalenie się prochu wywołało katastrofę.

Rozruchy w Marokku.

Paryż. (Ag. Havasa). Jak dzienniki donoszą, Tailleur zamianowany został konsulem w Udży. Będzie on w rzeczywistości spełniał funkcye komisarza rządowego przy uregulowaniu algierskiej kwestyi granicznej stosownie do francusko-marokkańskiej ugody z r. 1901—1902.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. **Ceny ogłoszeń w nagłówku.**

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Odpowiedzialny redaktor: **Gustaw Alojzy Titz.** Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie, ul. Filipa 11 (Telefon Nr. 710).